

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartał. 1,35 m.
U kolporterów kwartałnie 1,50 m.

Adres redakcyi i ekspedycyi:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycyi pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m

Cena ogłoszeń od wiersza trzyłanowego drobnego druku 15 fenigów.

Czas odnowić przedpłatę
na kwartał czwarty!!

Zjazd niemieckiej socjalnej demokracji.

Działalność parlamentarna.

Na popołudniowym posiedzeniu we wtorek składał tow. Ledebour sprawozdanie z działalności parlamentarnej. Stanowisko rządu — mówił — sprawiło, iż parlament pozytywnie nie wiele mógł działać, głównie zajmować się musiał krytyką, w czem partyi naszej główna przypadła rola. Zmniejszenie się pozytywnej działalności parlamentu uszczupliło jego znaczenie, co oczywiście leży w interesie rządu, gdyż każde zmniejszenie znaczenia parlamentu wznacza powagę rządu.

Smutnem jest, iż parlament dopuszcza do tego, większość parlamentarna nie da się atoli skłonić do chwycenia się ostrzejszych środków. Obawia się bowiem, że każde zabezpieczenie wpływów parlamentowi, wyjdzie na korzyść socjalnej demokracji. Ostatnia sesja była znowu pomyślną dla rozwoju naszego ruchu. Coraz bardziej w świadomości ludu torować sobie musi drogę przekonanie, że klasowa walka proletaryatu jest zarazem walką o wyswobodzenie całej ludzkości. (Oklaski.)

W dyskusyi żywą wymianę zdań wywołał wniosek, żądający, aby kongres polecił frakcyi parlamentarnej głosować na przyszłość przeciw wszelkim przedłożeniom kolonialnym.

Tow. Bebel wyjaśnił, że wniosek ten stoi w przyczynowym związku ze stanowiskiem frakcyi w czasie głosowania nad przyznaniem środków na wyprawę przeciw Hererom, wówczas frakcja, nie znając faktycznego stanu rzeczy, wstrzymała się od głosowania w pierwszym czytaniu. Frakcja głosuje przeciw budżetowi wojskowemu, ponieważ zwalcza system militarny. „Gdyby jednak wojna zaboreza Niemcom zagrażała, wówczas w żadnych warunkach nie dopuścilibyśmy do zagłady kraju“. (Oklaski.)

Wniosek w sprawie taktyki co do przedłożeni kolonialnych upadł.

W dalszym ciągu kongres zajmował się stanowiskiem posła tow. Schippla w kwestyi ceł na środki spożywcze. W sprawie tej przedłożono kongresowi dwa wnioski; jeden domagający się wykluczenia Schippla z partyi, drugi wzywający kongres, aby zbadał sprawę i ewentualnie wezwał Schippla do złożenia mandatu. Nadto tow. Bebel przedstawił wniosek o udzielenie Schipplowi ostrej nagany. Debata nad tymi wnioskami wypełniła całkowicie środowe posiedzenie kongresu. Wziął w niej udział cały szereg delegatów, wszyscy zwracali się przeciw stanowisku Schippla w kwestyi ceł zbożowych i jego postępowaniu wobec partyi.

Pierwszy przemawiał Schippl, broniąc w całogodzinnej mowie swego stanowiska. Twier-

dził, iż wielokrotnie w czasie tego półrocznego niemal sporu oświadczał publicznie, iż w kwestyi ceł stoi całkowicie na gruncie programu partyjnego.

Ostro wystąpił przeciw Schipplowi tow. Bebel. Odpierając zarzut Schippla, co do krepowania swobody myśli w partyi, przedstawił w odmienny sposób historię istniejącego sporu, wykazał szereg dwuznaczności w pismach Schippla i zaznaczył, że i obronna mowa jego na kongresie nie rozjaśniła bynajmniej sytuacji. Jeśli Schippla postawiono jako kandydata przy wyborach do parlamentu i wybrano sekretarzem frakcyi parlamentarnej, to dowodzi to tylko tolerancji partyi. (Potakiwania). W czasie 18-letniej działalności w partyi zajmował Schippl zawsze chwiejne stanowisko i w pismach dawał często broń przeciwnikom w ręce. Za często już przewodnictwo partyjne, frakcyi i kongres zajmować się musiały wybiegami Schippla, dlatego kongres powinien raz wezwać go do zmiany postępowania.

We czwartek nastąpiła przerwa w obradach kongresu, delegaci wzięli udział w wspólnej wycieczce na Helgoland.

Na piątkowym posiedzeniu zajmowano się kwestyą organizacyi partyjnej. Referował tow. poseł Gerisch.

Obchód majowy

stanowiący oddzielny punkt obrad wywołał ożywioną dyskusję. Referował tow. poseł Fischer wskazując na stanowisko kongresu amsterdamskiego w tej sprawie, który odrzucił wszelkie wnioski zmierzające do obostrzenia postanowień co do obowiązku święcenia 1 maja jak i osłabienia i poleca zachowanie dotychczasowych postanowień.

W końcu uchwalono olbrzymią większością głosów rezolucję proponowaną przez referenta, która opiewa: „Zgodnie z uchwałami międzynarodowych kongresów robotniczych w Paryżu w 1889, w Brukseli w 1891, w Zurichu w 1893, w Londynie w 1896, w Paryżu w 1900, w Amsterdamie w 1904 obchodzi niemiecka socjalna demokracja dzień 1 maja jako święto pracy, poświęcone klasowym żądaniom proletaryatu i pokojowi powszechnemu. Jako najodpowiedniejszy sposób święcenia 1 maja, uważa partya powstrzymanie się od pracy. Kongres poleca więc robotnikom i organizacyom robotniczym, aby oprócz innych sposobów demonstrowały również przez wstrzymanie się od pracy i wszędzie tam, gdzie istnieje możliwość użycia tego środka, wstrzymały się od pracy w dniu 1 maja“.

Na popołudniowym posiedzeniu obradowano nad

polityką komunalną.

Referował tow. poseł Lindeman przedstawiając bardzo obszerną rezolucję, zawierającą główne punkty polityki komunalnej w duchu podstawowych zasad socjalizmu.

Na sobotnim posiedzeniu uchwalono między innymi następujący wniosek, przedstawiony przez towarzyszy z Królewca

przeciw pruskiemu carofilstwu.

„Zważywszy, że samowładny rząd w Rosyi jak najenergiczniej zwalczanym być musi w interesie kultury, że towarzysze rosyjscy prowadzący walkę tę wśród najcięższych ofiar, powinni być pewni poparcia niemieckiej socjalnej demokracji; zważywszy dalej, że pruskie

władze wnosząc oskarżenie o tajne spiski przeciwko tym towarzyszom, którzy jawnie w oczach władz pomagali rosyjskim towarzyszom w rozszerzaniu pism agitacyjnych, starały się udaremnić to współdziałanie, uchwała kongres:

1. jest samo przez się zrozumiałym obowiązkiem międzynarodowej solidarności pomagać rosyjskim towarzyszom w rozszerzaniu pism agitacyjnych o ile nie są one zakazane w Niemczech.

2. postanowienie to podać do wiadomości rządu.“

Uchwalono tudzież na wniosek tow.: Bebla i Bernsteina następujący dodatek do powyższej rezolucyi, skierowany

przeciw nadużyciom policyi emigracyjnej.

Prócz tego wzywa kongres frakcję parlamentarną do przedłożenia projektu ustawy, odpowiadającej duchowi współczesnej kultury chroniącej cudzoziemców w Niemczech, zabezpieczającej ich zwłaszcza przed ohydą oddawna uprawianą praktyką policyi emigracyjnej, która zmusza ich do kupowania kart podróży pewnych towarzystw przewozowych, w razie zaś oporu, wydala do granic państwa z którego przybyli.

Po referacie tow. Bebla o międzynarodowym kongresie, dokonano wyborów do międzynarodowego komitetu parlamentarnego; wybrano tow. Bebla i Singera, poczem obradowano i głosowano, jako punkt ostatni nad stawionymi wnioskami.

Następnie nastąpiły wybory zarządu, w skład którego weszli towarzysze: Bebel, Singer, Pfannkuch, Molkenbuhr, Gerisch, Eberhard i Wengels.

Obrady zjazdu zamknął tow. Dietz, omawiając najważniejsze, zapadłe uchwały. „Socjalna demokracja — podniósł — objęła przewodnictwo w walce o postęp kultury na wszystkich polach, w walce o polityczną wolność, stanęła na placówkach haniebnie opuszczonych przez liberalizm. Niema w tej chwili potrzeby stawiania barykad, siła broni naszej pędzi społeczeństwo samo w objęcia socjalizmu. Skoro większość narodu do nas będzie należała złamiemy każdy opór“.

Okrzykami na cześć socjalnej demokracji i odśpiewaniem marsylianki robotniczej zakończył się kongres.

W obronie prawdy.

We środę wieczorem na sali „Domu Związkowego“ odbyło się zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: „Sosnowickie rozruchy przeciwżydowskie i ich tło polityczne“. Referentem był tow. J. Haase, który postawił sobie za zadanie wykazać tutejszej publiczności niemieckiej i żydowskiej całą niesłuszność poglądów na rozruchy, rozsiewanych przez gazety liberalne, i przeciwstawić tym kłamliwym zapatrywaniom istotny obraz przyczyn tego rodzaju smutnych wypadków. Po obraniu przewodniczącym tow. Ziółkiewicza tenże udzielił głosu referentowi. Tow. Haase w swem przemówieniu (w języku niemieckim) zaznaczył przedewszystkiem, że godne ubolewania

rozruchy przeciwżydowskie w Sosnowcu zostały zupełnie prawdziwie opisane w katowickim „Tageblacie“, podczas gdy inna

znana tutejsza gazeta, o której nie wiadomo czy jest organem tutejszej czy rosyjskiej policyi, czy może ich obu razem (wesołość) starała się zapomocą fałszowania prawdy, oczyścić władze rosyjskie. Jest to postępowanie niegodne i oburzające! Sam przebieg wypadków w Sosnowcu wykazuje zupełną beczynność władz. Tow. Haase opisuje szczegółowo wypadki w Sosnowcu i wykazuje, że władze nic nie zrobiły dla ich zatamowania. W całej okolicy Sosnowca ludność żydowska jest głęboko przekonana, że głównym winowajcą, który ponosi całą moralną odpowiedzialność za rozruchy, jest naczelnik powiatu będzińskiego,

pan Danilczuk.

Nazwisko tego pana jest tu znane. Wiąski o jego niesłychanych zdzierstwach i łapownictwie przedostawały się nieraz przez granicę. Z kradzieży swoich zebrał on wielkie pieniądze i ma wspaniały dom w Odesie. Za jego to sprawą przyszła do skutku niecna

rzeź robotników w Hucie Bankowej

w r. 1897. Cały przebieg wypadków (który referent dokładnie przytacza) wykazuje, że nie chodziło o stłumienie rozruchów, lecz o zamordowanie ludzi, uwyżnanych za niebezpiecznych. Robotnicy żądali tego, co im się z prawa należało (lepszyc porządków w kasie chorych). Ale ten sam p. Danilczuk, który teraz z kwitkiem odprawił błagających o ratunek żydów, sprowadził wojsko i urządził strzelanie do zupełnie spokojnego tłumu, i 7 trupów zasłało ziemię (burzliwe okrzyki „pfui“). A potem książę Imeretyński, namiestnik Królestwa w tajnym sprawozdaniu do cara, które naszym towarzyszom udało się wydostać z tajników jego kancelaryi na światło dzienne, zaznaczył że żądania robotników były całkiem słuszne, ale właśnie dlatego, że to były żądania, a nie prośby „musiała“ być używana zbrojna przemoc. Jest to charakterystyczny obrazek rządów caratu w Polsce! Przechodząc do sprawy rozruchów przeciw żydom, mówca prostuje błędne zdanie, jakoby te rozruchy były rzeczą nową.

Historia antysemickich rozruchów w Rosyi

jest o wiele dłuższa, niż sądzą czytelnicy gazet liberalnych. Jak wiadomo już w roku 1881 na południu Rosyi były masowe wybuchy nienawiści rasowej i religijnej przeciwko żydom, które potem obeszły niemal całe państwo i wtargnęły nawet do Polski. Lecz te wybuchy nie przyszyły do skutku same przez się. Miała w tem rękę policya polityczna, a ówczesny jej kierownik — niedawno zabity minister spraw wewnętrznych von Plewe świadomie dążył do rozruchów

po to, aby w krwi żydów utopić ruch rewolucyjny. Jakoż, gdy siepaczom powiodło się ruch ten zdławić, awantury antysemickie nie ustają. Nie były one nikomu potrzebne! Lecz gdy ruch robotniczy znowu zaczął rosnąć, zaczynają się nowe próby wstrętnych hec przeciw-żydowskich. Już przed świętem 1 maja 1890 i 91 roku pojawiają się w Królestwie ślady prowokacyi, skierowanych przeciw żydom. A gdy

maj 1892 r. w Łodzi

przyniósł masowe poruszenie się ludu przeciw wyzyskowi i uciskowi, a policya nie była w stanie ruchu tego stłumić, to skierowano najemnych rzezimieszków i pobytców na biedne sklepy żydowskie, aby tym przykładem zachęcić zbuntowane masy ludowe do rabunku i ekscesów przeciw żydom! Gdy ruch rewolucyjny w samej Rosyi zaczął się szerzyć, rząd znowu uciekł się do wypróbowanego starego środka. I oto w roku 1903 nastąpiły niesłychane, potworne wypadki, które wstrząsnęły światem cywilizowanym i krwawemi zgłoskami zapisały się w dziejach.

Kiszyniów —

oto imię tej zbrodni caratu! Mówca szczegółowo opisuje, jak niecne pismo antysemickie „Bessarabiec“ całemi miesiącami wzywało do mordowania żydów, a władze temu nie przeszkadzały, jak popi z ambon uprawiali antysemicką propagandę, jak cała horda agentów, kierowana przez wysokiego urzędnika policyi, barona v. Lewenda, przygotowywała ohydą rzeź. Czynownicy wiedzieli o tem, co ma nastąpić i z góry przygotowali się do rabunku. A podczas rozruchów wojsko na wyraźny rozkaz ministra było beczynnem! Policya wskazywała rabusiom domy żydowskie i przeszkadzała napadniętym się bronić. Trzy dni bez przeszkody pijana i upojona mordercem szaleń dzicz, dokazywała w mieście, pastwiąc się w nieludzki sposób nad żydami, rozpruwając wnętrzności kobietom ciężarnym, wydłubując ludziom oczy, wyrzucając niemowlęta na bruk z wysokich kamienic. A rząd na to patrzył spokojnie bo chciał, aby to wszystko było! A cóż na to powiedział

sąd rosyjski?

Było niemało ludzi, ulegających złudzeniu, że Rosya jest krajem europejskim. Sąd te złudzenia rozwiązał. Gdy adwokaci, którym się należy najwyższa pochwała za umiejętne i odważne prowadzenie sprawy, jasno i niezbicie wykazali, kto był właściwym winowajcą, nie pozwolono im dalej o tem mówić, aż rozdrażnieni tem beczelnem podeptaniem sprawiedliwości wyszli z sali sądowej. A sąd skazał podburzonych ciemnych

mocniej. Świst się powtarza po raz drugi i trzeci i nagle wtóruje mu rozdzierający jęk — to pierwszy ranny. Wreszcie na oddział sypie się istny grad kul; śmierć kosi od razu dziesiątki ludzi, a nikt nie widzi, skąd lecą śmiercionośne pociski. Gdzieś w dali, za gęstą osłoną kurzu, słychać trzask częstych strzałów karabinowych. Ale napróżno żołnierze wyteżają oczy, napróżno oficerowie kierują w dal swe lunety — nieprzyjaciela nie widać! A pociski jego wciąż ludzi rażą, wciąż sieją śmierć i zniszczenie. Niepodobno stać! „Biegiem naprzód“ — rozlega się komenda. I cały oddział pędzi co tchu naprzód na oślep w nadziei spotkać przed sobą wroga. Lecz nie zawsze to się udaje. Czasem pociski nieprzyjacielskie skoszą ostatniego żołnierza, zanim który z oddziału ujrzy nieprzyjaciela. Niekiedy znowu żołnierzy, którzy czas jakiś szli mężnie pod kulami niewidzialnego wroga, nagle ogarnia nieprzewidywany strach, graniczący z szałem, obłędem. Jeden żołnierz z okrzykiem przeobrażenia rzuca karabin i ucieka. Strach udziela się jak zaraza innym, i cały oddział pierzcha w beładzie, rzucając broń, depcąc rannych, potykając się o trupy. Biegną co sił starczy, jakby chcieli uciec przed kulami.

To ich nie uchroni od ognia wroga. Gdyby szal ucieczki nie zmięszał ich rozsądku, ukryliby się raczej w pierwszym lepszym rowie, za kempą lub kamieniem, lecz oni jakby opanowani obłędem biegną jeden za drugim, stanowiąc wyraźny cel do strza-

biedaków i pokrył swym wyrokiem ohydą zbrodnię rządu. Ale świat o tem wie! I odtąd każdy prawdziwie cywilizowany człowiek musi traktować

państwo rosyjskie jako kraj wykreślony z rzędu krajów cywilizowanych!

A ten, kto rząd carski swą przyjaźnią podtrzymuje i swem sojusznictwem wspiera, ten zapominał co to jest godność wielkiego narodu i godność kulturalnego państwa.

A teraz rozważmy inne przyczyny rozruchów. Czego nie dokonała zbrodnicza działalność rządu, tego dokonywa ciemnota i klerykalizm mas ludowych, które w Polsce i Rosyi tak samo, jak na całym świecie idą ręką w rękę. Klerykali chrześcijańscy krzewią nienawiść rasową i religijną do żydów, a znowuż klerykali żydowscy starają się wyodrębnić ludność żydowską od chrześcijańskiej i zasiał wśród żydów nieubłaganą nienawiść do chrześcijan. Tak robota jednych, jak drugich jest zgubną!

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye.

Inowrocław. Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 21 września ochrzczono Inowrocław na „Hohensalza“ 17 niemiecko-żydowskimi głosami przeciw 8 polskim, pomiędzy temi jeden żydowski. Już na początku bieżącego roku powstały pogłoski o zmianie nazwiska miasta. (Myśl ta podobno wyrodziła się gdzieś w knajpie przy kieliszku). „Kujaw. Bote“ podjął się zaraz agitacji za tem. W artykułach swoich wmawiał swoim czytelnikom, iż Inowrocław, to „urdeutsche“ miasto noszące dawniej niemiecką nazwę.

Już przed wakacjami, pojawił się wniosek magistratu, który jednak odroczone na teraz. Zaraz po ogłoszeniu wniosku magistratu, starali się o salę na wiec, by zaprotestować przeciw temu, lecz niestety, dla nas robotników, sali w Inowrocławiu niema. A panowie od komitetu? Byliśmy pewni iż nie w tej sprawie nie uczynią i tak też się stało; po stronie polskiej wielka cisza. Naraz w przeddzień historycznego posiedzenia rady miejskiej, pojawia się ogłoszenie w „Dzienniku Kujawskim“ na drugiej stronie, (tak zwykle ogłoszenia wiecowe na naczelnym miejscu stały) ogłoszenie na wiec. W ogłoszeniu nie stało nic o proteście, li tylko, iż jakieś ważne sprawy są na porządku dziennym. O co się zwyczajnie rozchodziło nikt nie wiedział. To też zebrało się tylko kilkadziesiąt obywateli drobnomieszczan. Charakterystycznym jest, iż wiec nie był jak zwykle na dużą, lecz na małą salę zwołany. (Widocznie chciano przyzwolicie „palcem w bucie przygrozić“. Przyp. Red.)

łów. Najbardziej pełne grozy są podobne sceny w nocy. Można sobie wyobrazić, jakich wrażeń doznaje oddział, idący na wroga pod osłoną ciemności, gdy go zaczną razić kule, gdy w otaczającym go mroku zewsząd zaczną się rozlegać, jakby z otchłani, rozpaczliwe jęki i krzyki, a pod nogami idący raz po raz będą wyczuwać drgające ciała towarzyszy broni! Aż tu nagle z zagadkowej groźnej ciemności, przeblyskującej tysiącami ogników od strzałów karabinowych, padają olbrzymie snopy olśniewającego światła reflektorów elektrycznych. Blask tych światła zalewa cały oddział, rażąc oczy żołnierzy, a zaraz potem spada grad ołowiu i żelaza, kładący pokotem całe szeregi!

Ogień działowy i karabinowy jest podtrzymywany przez obie strony na całej długości linii walki, która ciągnie się na dziesiątki kilometrów. Atakujący starają się tym ciągłym ogniem i drobnymi utarczkami wyczerpać siły nieprzyjaciela, zmęczyć go i zarazem zasiał w jego szeregach strach. Niepokoja go w ten sposób na całej linii, nie dając mu poznać, w którym miejscu nastąpi główny atak. Tymczasem zaś ściągają ku kilku głównym pozycjom większą część swej piechoty i artylerii, gotując się do wymierzenia stanowczego ciosu.

Zaraz zobaczmy, jakie skutki dla walczących ma ta walka, zajmująca nieraz cały tydzień czasu i więcej, rozciągająca się na dziesiątki kilometrów i prowadzona z niewidzialnym nieraz a groźnym wrogiem. Ol-

3) Żniwo śmierci.

Obrazki wojenne.

(Ciąg dalszy.)

Wszakże „pojedynek artylerii“ jest właściwie tylko wstępem do rozstrzygającej walki. Wojska stopniowo zbliżają się do siebie, aż wreszcie następuje walka piechoty. Nasamprzód zaczyna się coraz gęstszy ogień karabinowy. Ukryte w zaroślach, wąwozach, rowach oddziały wojsk zasypują przeciwnika gradem kul. Gdy przeciwnik również się potrafi dobrze schować, ogień nie jest zbyt morderczym, ale oddziały odsłonięte i znajdujące się na widoku mogą w ciągu kilku minut zostać wystrzelane przez niewidzialnego wroga. Strasznych wrażeń doznają żołnierze, idący na spotkanie tego niewidzialnego, a jednak tak groźnego wroga, siejącego z ukrycia śmierć i zniszczenie! Oto idzie oddział przez puste pola ku odległym zaroślom lub wzgórzom, które mu nakazano zająć. Nieprzyjaciela nie widać, lecz wiadomo, że jest niedaleko.

Każdy z żołnierzy odczuwa straszny, męczący niepokój wobec grożącego niewiadomo skąd niebezpieczeństwa. Każdy moment powolnego pochodu przez puste pola wydaje się niesłychanie długim. Dla wielu jest on pochodem ku mogile i niejeden żołnierz to czuje... Wtem rozlega się przejmujący świst kuli. Wszystkie serca zaczynają bić

Pierwszy mówca, pan Gruszczyński, przedstawił historię miasta, dowodząc, że miasto jest polskie. Drugi mówca, pan Ozdowski, skarżył się mocno że inteligencja i zamożni obywatele wcale na wiec nie przybyli, jakoby ich to nie obchodziło — naiwny, jakoby ci panowie oprócz interesu worka także mieli zainteresowanie w sprawach publicznych. Pochwalił się też pan Ozdowski, iż jako pleszewiak, stawia w obronie miasta Inowrocławia, zarzucając kujawiakom ich ośpałość.

A przecież pan Ozdowski li tylko swą powinność, jako członek komitetu uczynił, a nie więcej. Jakoby się było też czym pochwalił. Podczas, gdy ze strony hakatystów już dawno agitowano za zmianą nazwy miasta, to komitet spał i nie czynił a teraz, gdy zmuszony łeb wychylić z kryjówki, to się z tem publicznie zaraz pochwalił. Wreszcie przeczytano protest wzywając do zbierania podpisów — dowód niezmiernego rozumu komitetu, gdzie nazajutrz ma być wniosek w radzie miejskiej obradowany zbierać dopiero podpisy do protestu. Z radnych miasta tylko pan Grosmann był obecnym, a przybył dopiero na połowie obrad. Tak oprócz pana Grabskiego, który się uniewinnił chorobą, nie przybył żaden z panów radnych.

Na posiedzeniu rady miasta — historycznym dla miasta Inowrocławia, broniło tylko 3 z naszych 7 panów radców, starej nazwy. Panowie Dobrusiński, Czarliński i Grabski siedzieli jak z wosku ulani. Najodważniejszym okazał się pan Czarliński, bo gdy radny pan Galon stawiał wniosek o imienne głosowanie, to pan Czarliński aż posiniał od strachu.

Tak to ci panowie radni polacy bronili starej polskiej nazwy polskiego miasta Inowrocławia.

Tyle na dziś, na drugi raz opisze dlaczego myśmy na wiecu nie zabierali głosu i o zachowaniu się „Dziennika Kujawskiego“.

Wasz Kujawiaczek.

Wiadomości z wojny.

Według wiadomości ze źródła rosyjskiego mieli przy ostatnim ataku na Port Artura japończycy stracić 7000 ludzi. Pewien chińczyk, który onegdaj opuścił Port, opowiada, że rosyjanie w ostatnich dniach stracili 600—600 ludzi. Japończycy musieli się cofnąć z trzech w ostatnich czasach zajętych fortów uzupełniających, gdyż przez kilka dni byli wystawieni na gwałtowny ogień z fortów wewnętrznych.

„Daily Mail“ via Czufu donosi z Portu Artura. W rękach japończyków znajdują się forty nr. 4, 5 i 6.

„Morning Post“ donosi z Szanghaju, że atak na Port Artura trwa dalej.

brzymia rozciągłość pola walki ogromnie utrudnia pomoc dla rannych. Nie zapominajmy, że szpitale trzeba obecnie umieszczać na znacznej odległości od placu boju, a to z powodu działania dzisiejszej broni palnej na ogromną przestrzeń. Trudno należycie urządzić dostarczanie rannych do punktów opatrunkowych z całej linii bojowej, długiej na 20, 30 albo i 40 kilometrów. A to tembardziej, że w Mandżurii z jej skalistymi górami i błotnistymi nizinami drogi są bardzo złe. Przytem władze rosyjskie, mało dbające o pomoc dla swych rannych żołnierzy, nie dają lekarzom dostatecznej ilości ludzi do pomocy. Gdy więc walka jest gorąca a krwawa, to ranni całymi dniami leżą w błocie i kałużach krwi własnej, wśród chmar natrętnych owadów, nadaremnie czekając na pomoc. Straszne jest takie powolne konanie, a zdarza się to często, zwłaszcza gdy jakiś oddział pod naciskiem nieprzyjaciela musi zmienić pozycję, zostawiając wielu rannych na placu.

Również zaopatrzenie w żywność linii bojowej, ciągnącej się na dziesiątki kilometrów, jest zadaniem niełatwym do wykonania. Zadanie to przechodzi zdolności niezdarnej i niesumiennej intendatury rosyjskiej. Zdarza się więc nieraz, że żołnierze na niektórych pozycjach przez kilka dni nie dostają pokarmu! Rosyjski korespondent wojenny Niemirowicz-Danczenko podaje przypadki, w których oficerowie i żołnierze przez cały tydzień żywili się tylko

W drodze do Mukdena.

Telegram generała Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 26 września donosi: Straże przednie nieprzyjaciela zbliżyły się w ostatnich dniach do wawozu Kautulin, lecz wobec oporu z naszej strony nie mogły tego wawozu obśadzić. Nieprzyjaciel dotychczas zachowuje się biernie. Na froncie południowym odbywają się ciągle potyczki straży przednich.

Dalej telegrafuje generał Sacharow pod tą samą datą: Oddział nieprzyjacielskiej straży przedniej w sile jednego batalionu i dwóch szwadronów przeszedł dnia 25 bm., prawdopodobnie w celach rekonesansowych, do ofensywy na przestrzeni między drogą mandarynów i wzgórzami koło wsi Tunintse. Nasze wojska odrzuciły nieprzyjaciela na całej linii, przyczem nasza kawaleria ścigała japończyków.

Na północ od Dafan na lewym brzegu Liau nieprzyjaciel się jeszcze nie pokazał, natomiast zauważono wzmacnianie wojsk japońskich w okolicy Cziantau i pojawienie się japońskiej kawalerii w dolinie rzeki Puch-ho.

Przed nową bitwą.

Korespondent biura Reutersa donosi z rosyjskiej głównej kwatery w Mukdenie: Straże przednie, złożone z konnicy, stojące na zachód od kolei żelaznej donoszą o wielu ruchach wojsk japońskich na rozległych przestrzeniach. Należy się spodziewać ataku.

Telegram generała Kuropatkina do cara z dnia 27 bm. donosi: Japońskie straże przednie zajmują na wschód od linii kolejowej onegdajsze pozycje. Japończycy atakują od czasu do czasu w małych grupach nasze oddziały, cofają się jednakże pod naciskiem naszej kawalerii. Straż przednia oddziału generała Samsonowa zabrała japończykom trzode bydła, przyczem po stronie japońskiej został zraniony jeden kawalerzysta.

Kornet Mikejew przedsięwziął w nocy z 26 na 27 z oddziałem kozaków uralskich atak na oboz japoński koło Kuandi i wywołał tam wielką panikę.

Patrol kozaków orenburskich zważył dnia 26 pół szwadronu japońskiego w zasadzkę i zmusił japończyków do ucieczki, zadając im wielkie straty. Kozacy zabrali kilka koni.

W pobliżu Sachalinu.

Rosyjska agencja telegr. donosi z Chabinu: Z Sachalinu zawiadomiono, iż w nocy z 25 na 26 bm. słyszano tam w kierunku Cap Aniwa kanonadę, stojącą prawdopodobnie w związku z bitwą morską.

W Nadrenii

można abonenować „Gazete Robotnicza“ u naszych kolporterów: Stefan Tuszyński, Styrum, Friedrichstrasse 39; Fr. Bieliński, Oberhausen, Hochstr.; Jan Stachowiak, Lürich, Rosenstr. 80.

skąpymi okruchami spleśniałego chleba całkiem im zbrakło. I tacy ludzie głodni i wyčerpani musza czoło stawić wrogowi! Trudno sobie wyobrazić, na jak okrutne próby wystawiona jest wytrzymałość tych opadających z sił ludzi, zmuszonych do ciągłej czujności wobec nieustannych zaczepek nieprzyjaciela. Jakaż to katusza nie mając nic w ustach, stać przez cały upalny dzień przy armacie pod deszczem pocisków wroga! Albo w noc ciemną po kilku poprzednich nocach niespokojnych, niemal bezsennych, stać na czatach, wysłuchując się w każdy podejrzany szmer i wlepiając oczy w zagadkową ciemną da', pod której osłoną może zniemacka podejść blisko straszny przeciwnik. Sen morzy, lecz za zdrzemnięcie się grozi kula w łeb! I żołnierz czuwa ale nieraz sił mu nie starczy. Wspomniany powyżej pisarz Niemirowicz-Danczenko opowiada o tem, jak czasem w nocy dziki i obłądny strach ogarniał całe oddziały takich wyčerpanych i głodnych żołnierzy. I wtedy zaczynali oni uciekać bez pamięci, bez żadnej widocznej przyczyny, a dopadłszy do swoich, wzniesli popłoch, opowiadając, że japończycy wycieli ich śpiących towarzyszy, a teraz ich ścigają. Tymczasem nie podobnego nie było! Był to chwilowy obłęd, wywołany nadmiernym napięciem nerwów. A żołnierze ci nie byli tchórzami. Gdy im ucieczkę darowano, a następnie nakarmiono ich i dano odpocząć, to na drugi dzień sprawowali się bardzo walecznie. (C. d. n.)

Życzenia hakatystów.

Bismarckowskie „Hamburger Nachrichten“ uważają wszystkie dotychczasowe przez rząd przeciw Polakom stosowane środki za niedostateczne i żądają co następuje:

„Ażeby podciąć agitację polską, gazety polskie powinny zniknąć zupełnie, narodowe polskie towarzystwa, nawet t. zw. rolnicze i ekonomiczne, powinny być rozwiązane, granice dla każdego Polaka zamknięte, wszyscy Polacy, którzy nie są tutejszymi poddanymi, powinni być bezwzględnie wydaleny, spolszczonym dawniej nazwiskom należy przywrócić dawne ich niemieckie brzmienie, wszystkie nazwy miejscowości polskich zmienić na niemieckie, urzędnicy Polacy powinni być w czysto niemieckie przeniesione strony, a na ich miejsce rdzennie niemieckich trzeba przysłać mężów w okolice spolszczone. Samo przez się rozumie się, że zakazać należy kokard, chorągwi, sokolskich odznak przy polskich uroczystościach. Należy wypracować aż do najdrobniejszych szczegółów, i jak najściślej przeprowadzić daleko sięgający system, któryby wszelką agitację, czy to słowem czy piórem, w zarodku zdusił i położył tamę wszelkiej demonstracji ze strony Polaków. Naturalnie skutek pełny takiego postępowania uwidoczni się dopiero po latach, może dopiero dalsze generacje odczuć go będą mogły, ale cel osiągnie się w ten sposób, podczas gdy przy obecnem traktowaniu spraw polskich, zwycięstwo Polaków zapewnione. A coby to znaczyło, wiedzą dobrze czytelnicy „Hamburger Nachrichten“ z licznych artykułów.“

Lud polski wie doskonałe, że życzenia tak dzikie mają nietylko gazety hakatystyczne, lecz i inni, bardzo wpływowi ludzie.

KRONIKA.

* **Ofiary pracy.** Na kopalni „Śląsk“ spadające węgle zabiły górnika Pesselta. Nieboszczyk pozostawia wdowę i troje dzieci.

— Na kopalni „Kleofas“ upadł sztygar Schneider tak nieszcześliwie na szynę, że odniósł wstrząśnienie mózgu. Odstawiono go do lazaretu knapszaftowego.

* **Sąd bytomski** skazał w styczniu r. b. tow. Thiela na 6 tygodni więzienia, tow. Kussa na miesiąc i tow. Kazimierza Morawskiego na 2 miesiące więzienia „za przekroczenie ustawy prasowej“. Tow. Thiel i Kuss kary swe już odsiedzieli. Rewizya tow. K. Morawskiego została d. 27 b. m. przez sąd rzeszy w Lipsku odrzucona.

* **Mury więzienne** w Bytomiu okazały się „za niskie“. W ostatnim czasie zdarzyły się kilkakrotnie ucieczki więźniów, którym się pobyt w gościnnym gmachu rządowym nie podobał. Uchwalono mury te o metr wyżej budować.

* **Sprawy knapszaftowe.** Z Zabrza piszą: Przeciw wyborom starszego knapszaftowego z I okręgu kopalni „Królowej Ludwiki“ założony był protest, wskutek którego odbyły się ponowne wybory. Wybrano górnika Skrzypczyka ze Zaborza-wsi.

* **Przeciwko polskim ogłoszeniom.** Ministerstwo dla spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby tygodniki powiatowe (Kreisblätter) nie umieszczały ogłoszeń w polskim języku. Landraci mają przy zawieraniu ugody z nakładami tych pism zakaz ten mieć na względzie.

Nie mija już chyba ani dzień bez rozporządzenia „w obronie zagrożonej niemieczyny!“

* **Raj górnośląski.** Z Gliwic donoszą: Pewna rodzina z ulicy nowego Świata została w tych dniach cała przewieziona do lazaretu, gdyż cała zachorowała na tyfus. Składa się ona z męża i żony oraz siedmiorga dzieci. Tyfus powstał wskutek głodu i nędzy.

Warto by się dowiedzieć, wiele rodzina ta zarabiała! Wspaniała to znowu przykład „dobrobytu“ naszej ludności robotniczej!

* **Strejk kolejowy we Włoszech.** „Berl. Tageblatt“ donosi z Medyolanu: Centralny komitet włoskiego personelu kolejowego uchwalił poczynić wszelkie przygotowania do strejku generalnego włoskiego personelu kolejowego na wypadek, jeżeli rząd odrzuci ich żądania.

* **Żłódziej żywności żołnierzy.** Urzędowy rosyjski „Praw. Wiestnik“ ogłasza: „Na mocy wyroku sądu polowego w Charbinie pozasłużbowy rada honorowy Perewedencew za przestępstwa, popełnione w charakterze dozorca składu żywności nr. 1 w Charbinie, jest pozbawiony rangi, medalów, wszystkich praw i przywilejów i oddany do rot aresztanckich na trzy lata z prawnymi skutkami kary“.

* **Cholera.** Z Petersburga donoszą. Według urzędowego doniesienia wydarzyło się w Saratowie od 16 do 27 września 9 wypadków zaskarżenia na cholere, z czego 3 były śmiertelne. W okręgu transkaspjskim oraz w Baku epidemia w ciągu poprzedniego tygodnia wzrosła. W Baku od początku wybuchu cholery zachorowało 67 osób, z tego 38 zmarło.

* **Papież przeciw kongresowi wolno-myślnych.** „Osservatore Romano“ ogłasza list papieża do kardynała Respighi, w którym papież pisze, że z nieskończoną troską dowiedział się o odbytych w Rzymie zjeździe. Ludzie uczeni, którzy głoszą, że usuwają się od Boga, popełniają bluźnierstwo tem cięższe, gdy się zważy, że w Rzymie.

„Uważamy obrazę Boga za obrazę nam wyrządzoną i odczuliśmy z tego powodu wielką troskę“ — pisze papież. List kończy się wezwaniem kardynała, aby w Rzymie zarządził nabożeństwo przebłagalne.

* **Dżuma.** Z Konstantynopola donoszą; W Smyrnie stwierdzono 5 wypadków dżumy, dotychczas jedna osoba zmarła.

* **Podwyższone zyski akcyonaryuszów.** Zarząd huty Bismarka ogłasza sprawozdanie, w którym się wyraża, że dochody tego-roczne były zupełnie zadawalniające. Po odciągnięciu procentualnych dochodów zarządu i urzędników i odliczeniu 660-tysięcy marek do kapitału zasobowego, rozdzielono pomiędzy akcyonaryuszy 16 procent dywidendy (w zeszłym roku 11 proc.). Podczas gdy robotnikom się utrudnia wszelką dążność do podwyższenia zarobków, tłumacząc, że to jest niemożliwe, ściągają kapitaliści mieszkający w pałacach i po miejscach kąpielowych, coraz to wyższe zyski wyssane z krwi i kości robotników.

— Spółka akcyjna połączonych hut królewsko-laurahuckich osiągnęła za ubiegły rok rachunkowy zysku brutto 7.070.513 m. Po odpisaniu z tego wszystkich zwyczajnych

i na lzwyczajnych odpisów i tantiem, wynosi czysty zysk jeszcze 3.054.321 m. Rozdzieliwszy między akcyonaryuszów 11 proc. dywidendy, pozostanie jeszcze około 50-tys. marek na różne dobrowolne wydatki.

— Kopalnie fiskalne, podlegające dyrekcji górniczej w Zabrze, zostały podzielone na cztery inspekcje górnicze, a te są: inspekcja II w Zabrzu, inspekcja III w Białoszowicach, inspekcja IV w Knurowie.

* **Strejki w Chicago.** W pierwszych 8 miesiącach miały miejsce 92 strejki, natomiast w roku zeszłym w tych samych 8-miu miesiącach było 251 strejków w Chicago. Zeszłego roku w tych strejkach przyjmowało udział 135-tysięcy mężczyzn i kobiet, kiedy strejki tego roku objęły mniej osób, jak w roku ubiegłym.

Bardzo mało strejków było w tym roku o podniesienie płacy zarobkowej, wszystkie strejki prawie wywołane były niechęcią odnowienia starych kontraktów i wprowadzaniem łami-strejków przez kapitalistów, przez t. zw. open shop.

Wygranych strejków było 50, przegranych 22, a nieskończonych i trwających do tego czasu jest 16 strejków. Sędzonych ugodowo przez „arbitration“, było 7.

Z tej wielkiej armii robotniczej, w 20 strejkach dotąd 46 tysięcy 527 strejkuje; 20,675 unistów otrzymało wsparcie od unii. W 22 przegranych strejkach 5,365 mężczyzn i kobiet powróciło do roboty podług starych warunków „open shop“, to znaczy, że pracować będą obok nieuniętych robotników. Trzy strejki, zakończone ustępstwami, liczyły 1100 ludzi, a 7 ugodowych strejków zawierało 2,250 robotników.

* **Z dowcipów wojennych.** Jak wiadomo, dia zaznaczenia swego lojalizmu udało się dobrowolnie na plac boju we wschodniej Azji paru młodych arystokratów polskich — np. z zaboru pruskiego książę Radziwiłł — a z Królestwa między innymi margrabia Wielopolski.

Dało to powód do następującego wierszyka:

J. Wielm. Margrabiemu Wielopolskiemu na wyprawę wojenną od miasta Warszawy. Niechaj żyją magnaci ojczyzny obrońcy Krew idą przelać za cara! Rodakom przykładem jaśnieją — jak słońce

Niech żyje magnacka krew stara! Do twarzy ci będzie, odważny margrabio — Na czele kozackich junaków, Gdy kiedy niewinną wieś chińską rozgrabia I wyrzyna bezbronnych biedaków. Jak ongi Braniczki pod twierdzą Oczaków Prowadził moskiewskie drużyny, Ty teraz nad Jalu powiedziesz kozaków I czoło ubierzesz w wawrzyny. Idź! Wojuj! niech bogi cię w boje prowadzą, Po chlubnie skończonej rozprawie — Za czyny junackie w nagrodę ci dadzą Dowództwo kozaków w Warszawie.

Sprawy partyjne.

Z powodu zmian mieszkań od 1-go października, podajemy nowe adresy zarządu partyjnego Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego:

August Berfus, przewodniczący, Berlin SO., Ratiborstr. 7 III

Józef Biniszkiewicz, sekretarz, Berlin N., Ackerstr. 14/15.

Mikołaj Kraszewski, skarbnik, Britz-Berlin, Bürgerstr. 57a.

Wszelkie korespondencje do zarządu partyjnego prosimy na ręce sekretarza a wszelkie przesyłki na ręce skarbnika partyjnego przesyłać. Wszelkie zaś przesyłki dotyczące „Gazety Robotniczej“ prosimy adresować: „Gazeta Robotnicza“ Kattowitz OS.

Zgromadzenia i posiedzenia w Katowicach

w „Domu Związkowym“ ul. Ratuszowa 12.

W sobotę, 1 października, wieczorem o 8-mej, zebranie członków polskiego Towarzystwa socjalno demokratycznego.

W niedzielę, dnia 2 października, przed poł. o 11-ej, wykład niemiecki tow. Bruhnsa. — Po poł. o 2-ej publiczne zgromadzenie hutników i robotników fabrycznych. — Po poł. o 5-ej publ. zgromadzenie kowali. — Po poł. o 5-ej (w małej sali) zgromadzenie kobiet „Ognisko“.

W sobotę, dnia 8 października, wieczorem o godzinie 8-mej publiczne zgromadzenie wszystkich zawodów.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCYA NIE PRZYJMUJE ŻADNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Katowice

W niedzielę dnia 2 października o godz. 2-ej po południu odbędzie się w Domu Związkowym ul. Ratuszowa 12:

Publiczne Zgromadzenie hutników i robotników fabrycznych.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Nasza nędza i porządki w kasach pensyjnych. 2. Dyskusja.

Referent: Jerzy Haase.

Każdy ma bezpłatny wstęp i wolny głos.

O liczny udział uprasza

Zwołujący.

Berlin. ZEBRANIE

Towarzystwa Socjalistów Polskich odbędzie się w poniedziałek 3 października wieczorem o godz. 9 w lokalu p. Hermanna Beuthstr. 21.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wykład tow. A. Wojciechowskiego na temat: „Stronnictwa polityczne w zaborze rosyjskim. 2. Dyskusja. 3. Wolne głosy.

O liczny udział członków i gości prosi

Zarząd.

P. S. Od poniedziałku 3 października odbywać się będą zebrania co 14 dni w tym samym lokalu.

Berlin. RESTAURACYE Berlin.

Salę do zebrania i posiedzeń towarzyskich przy Andreasstrasse 26 polecam Szanownej Publiczności

Franciszek Merkowski.

W sobotę d. 1 października, wieczorem o godzinie 8-ej odbędzie się na sali „Domu Związkowego“ ul. Ratuszowa nr. 12.

Posiedzenie

Polskiego Towarzystwa socjalno demokratycznego na Katowice i okolicę.

Na porządku dziennym:

1. Wykład tow. Haase: „Z historii polskiego ruchu socjalistycznego“. 2. Dyskusja. 3. Przegląd polityczny.

Każdy ma bezpłatny wstęp i wolny głos. O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Towarzystwo Samokształcenia kobiet w Berlinie.

Druga Rocznic

odbędzie się

w niedzielę dnia 16 października b. r.

na snli pana Feuersteina przy Alte Jakobstr. 75 na górnej sali.

PROGRAM:

Część I.

Przedstawienie amatorskie.

Odegranem będzie:

Kajcio. Komedya w jednym akcie przez St. Dobrzańskiego.

Część II.

Śpiewy. Wspólna Kawa. Deklamacje.

Po wyczerpaniu programu: TAŃCE.

Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Wstęp 50 fen.

Berlin.

Wiec publiczny

odbędzie się

w niedzielę dnia 9 października po południu o godzinie 2 i pół w lokalu pana Feuersteina Alte Jakobstr. nr. 75.

PORZĄDEK DZIENNY: Wykład tow. Golde: „Prawa wyjątkowe przeciw polakom i socjalistom. 2. Dyskusja.

O liczny udział uprasza

ZWOŁUJĄCY.

HAMBURG.

Zebranie członków

Tow. Socjalistów Polskich

odbędzie się w niedzielę 2 października o godz. 4 po południu w lokalu „Sternsaal“ przy Grosse Freiheit w Altonie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wykład. 2. Dyskusja. 3. Rozmaitości.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Bacność! Wanne. Bacność!

Osiedliłem się jako

mistrz krawiecki

i wykonuję wszelkie zamówienia podług życzenia. Gwarantuję za dobry towar i rzetelną usługę.

Niskie ceny!

Karól Rosenberg, Wanne Schulstr. 12.

„Gazetę Robotniczą“ można u mnie abonować.